

# Jóźków, Romuald

---

## Arno Kant - działacz społeczny i muzyczny Działdowszczyzny

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1-2, 99-114

---

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## ARNO KANT — DZIAŁACZ SPOŁECZNY I MUZYCZNY DZIAŁDOWSZCZYŹNY

Żyje liczna grupa osób, która Arno Kanta i jego rodzinę wspomina z uznaniem\*. Poza tym istnieją o nim wzmianki drukowane. Powojenne są na ogół jednozdaniowe<sup>1</sup>, czasem mylne; dawniejsze za to oraz uzyskane relacje pisemne i ustne — mówią o nim z najwyższym uznaniem<sup>2</sup>. Z postacią Kanta nierozdzielnie wiąże się działalność Jana Majkowskiego, kolegów nauczycieli, braci: Konrada (również jak Arno za-

\* Autor niniejszego szkicu jest synem siostry Arno Kanta, Eryki Józków z domu Kant (od redakcji).

<sup>1</sup> K. Małłek i A. Kant, *Mazurski śpiewnik regionalny*; II wydanie, Olsztyn 1947, s. 6: „Kant był nauczycielem śpiewu i kierownikiem chórów w Działdowie, czynnym członkiem Związku Mazurów”; W. Gębik, *Pieśni ludowe Mazur i Warmii*. Olsztyn 1952, s. 13 (o wspomnianym śpiewniku: „jest to prawie jedyne źródło mazurskiego folkloru”); T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla od połowy XV w. do 1945 roku*, Warszawa 1963, ss. 128—129; E. Sukertowa-Biedrawina, *Dawno a niedawno*, Olsztyn 1965, s. 212: „Nasze nauczycielstwo było na ogół bardzo muzykalne, większość z nich należała do «Lutni»”, s. 236; *Działdowo. Z dziejów miasta i powiatu*, Olsztyn 1966, s. 209: „Chóry [działdowskie] miały stosunkowo duże osiągnięcia”. Również notka o zamordowaniu Arno i Konrada Kantów; K. Małłek, *Interludium mazurskie*, Warszawa 1968, ss. 11, 203, 227, 250, 269, 273: Kant patronuje świetlicom wiejskim. Opracował śpiewnik chóru męskiego — 80 pieśni, mieszanego — 120 pieśni. Kant w Komitecie redakcyjnym „Kalendarz dla Mazurów” 1939; tenże, *Z Mazur do podziemia*, Warszawa 1970 według indeksu. W rozdziale *Nowy grób* zdeformowany obraz rodziny i męczeństwa Arno Kanta; *Za Wolność i Lud*, 1970 z I VII (Kant rozszarpany przez psy SS-ma-nów); *Panorama Północy*, 1970 z 25 I (wzmianka o Kancie); T. Walichnowski, *Warmia, Mazury, Powiśle 1939—1945*, Warszawa 1972.

Pełniejsze źródła: audycja w Radio Olsztyńskim p.t. *Rodzina Kantów*, nadana 25 VI 1972 r. przygotowana przez red. Piotra Napiórkowskiego (wypowiedzi rodziny, społeczeństwa Działdowa, czytanie dokumentów); Margot Malińska, *Wspomnienia Pomorzanki* (do druku) (o rodzinie na tle Działdowa, Kartuz w latach 1914—1947); Edmund Moritz, *Państwowe Seminarium Nauczycielskie w Działdowie na tle problemu mazurskiego* (maszynopis) (szerzej o A. Kancie, rodzinie).

Wzmianki o działalności Kanta zawierają następujące gazety: „Gazeta Grudziądzka” (1924); „Słowo Pomorskie” (1931); „Gazeta Działdowska” (1927—1930), a także „Gazeta Mazurska”.

<sup>2</sup> Autor, wychowanek Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie, teoria i Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, historia do wielu źródeł i osób nie mógł dotrzeć. W jego posiadaniu oryginały listów, fotografii, wywiadów.

mordowanego) i Henryka oraz sióstr Eryki Józków i Margot Malińskiej — uczestników akcji plebiscytowych, repolonizacyjnych i stałej podpory zespołów instrumentalnych, chóralnych, od początków założenia. Grupie tej należałoby się obszerniejsza publikacja. Sam jako dziewięcioletni siostrzeniec, zachowałem tylko nikłą pamięć o Arno Kancie, sięgnąłem zatem do źródeł drukowanych i po informacje wielu kompetentnych osób<sup>3</sup>. Szkic niniejszy winien wydobyć z zapomnienia tego wyjątkowego Człowieka, który w pięknym, lecz trudnym okresie odzyskania niepodległości na Działdowszczyźnie, wysiłek całego życia poświęcił polskiej kulturze muzycznej, ponosząc za to dzieło męczeńską śmierć.

\* \* \*

Pradziad Arno Kanta — Wilhelm, nadleśniczy w Szramowie, pow. brodnicki — przeszedł na wiarę katolicką. Dziadek Fryderyk, urodzony w 1848 r. tamże, był nauczycielem wiejskim w Górninie, Nowym Dworze i Swarzędzicach. Za to, że dzieci jego nie umiały mówić po niemiecku, za nauczanie po polsku wbrew zakazom oraz za współpracę z „Gazetą Grudziądzką”, nie przyznano mu *Ostmarkenzulage* i karnie przesiedlono do Nądranii. Żona, Katarzyna z Krajewskich ze Szwałdu, zupełnie nie знаła niemieckiego, Fryderyk złożył przeto wniosek o przeniesienie go w stan spoczynku, co uzyskał, ale bez prawa do emerytury. W ten sposób mogli powrócić do Polski, do Tucholi, potem do Grudziądza. Tu Fryderyk Kant prowadził polskie biuro porad. W 1919 r., wobec katastrofalnego braku nauczycieli, polskie władze zatrudniły siedemdziesięciodwuletniego Fryderyka w Pokrzydowie, pow. grudziądzki. Otrzymał emeryturę polską. Zmarł w Działdowie w 1928 r. Na jego pogrzeb przybyli kierownicy szkół, nauczyciele, inspektor, a zatem cieszył się poważaniem<sup>4</sup>.

U dziadków na wsi wychowywali się okresowo: Konrad (urodzony w Górninie), Arno, Henryk, Eryka i Margot (urodzeni w Działdowie)<sup>5</sup>. Można tu było swobodnie mówić po polsku. Babcia Katarzyna kaleczyła w osobliwy sposób język niemiecki. Rodzeństwo zdawało sobie sprawę ze swej narodowości, od dziecka było przyzwyczajone do przezwiska *Pollack*. W Działdowie publiczne rozmowy po polsku groziły karą pozbawienia środków do życia. Mówiono tylko w mieszkaniu przy zamkniętych okiennicach, gdyż policjanci podsłuchiwali, czy rozmawia się po polsku. Jednak język polski miał „urok tajemniczości”, mówili nim także szkolni rówieśnicy. Zresztą w domu korzystano z książki do nabożeństwa, zaopatrzonej w krótką historię Polski i w wizerunki królów. Eryka w *Akademische Musikschule* w Grudziądzu<sup>6</sup> potajemnie doskonaliła język polski u swej nauczycielki fortepianu —

<sup>3</sup> Wszystkim którzy przyczynili się do powstania tego szkicu — zwiastca Matce mej oraz Margot Malińskiej, Helenie i Janowi Majkowskim, Aleksandrowi Kantowi i doc. dr. Leonowi Witkowskiemu z Torunia — składam gorące podziękowania!

<sup>4</sup> *Gazeta Działdowska*, 1928, z 14 III. Niemcy w 1939 r. nazwisko jego na nabroku zamazali cementem.

<sup>5</sup> Eryka Józków i Bolesław Buchholz z Działdowa (sekretarz Polskiego Związku Ziemi Zachodnich) uzasadniają zjawisko niecodziennych imion: „pod zaborem gorliwy urzędnik nie wydał metryki, jeśli dziecko nie otrzymało imię niemieckie lub obcobrzmiące...”

<sup>6</sup> Była to szkoła prywatna; do 1921 r. dyrektorka Emma Sohn. Recenzje z gry Eryki Kantówny, zamieszczała w języku polskim i niemieckim grudziądzka gazeta „*Gesellige*” w 1919—1920 r.

Marii Zbąskiej. A na przykład wypracowania z polskiego pisane przez Margot<sup>7</sup>, stawiano od początku za wzór, w otwartej w 1920 r. polskiej szkole w Działdowie<sup>8</sup>.

Ojciec Arno Kanta, Leon, urodzony w Górnicy (pow. brodnicki), był fryzjerem w Działdowie, gdzie osiadł w 1898 r. Zmarł w 1915 r. mając zaledwie 40 lat, jako cywilna ofiara I wojny światowej. Matka — Jadwiga z domu Taubert, urodzona i wychowana w Poznaniu, została adoptowana przez Polkę, Antoninę Krüger<sup>9</sup>. Babka Emilia Taubert, urodzona w Erfurcie, optowała na rzecz Polski<sup>10</sup>. Jadwiga otrzymała polskie wychowanie w obrządku katolickim, choć rodzina była ewangelicka. Poczucie polskości przekazała z kolei swym dzieciom. W okresie przedplebiscytowym, w domu wdowy Jadwigi, wychowującej pięcioro dzieci, przez pewien czas co wieczór odbywały się tajne narady rodaków. Wraz z synem Henrykiem — i Arno oraz Eryką w czasie wakacji — uczestniczyła w przerzucie ochotników w latach 1917 i 1918 z Lubawskiego i Brodnickiego w celu zasilenia wojska polskiego w Kongresówce. Była to zazwyczaj młodzież szkół średnich. Kierowali ją do Działdowa, między innymi krewni Arno Kanta, Antoni i Leokadia Kantowie. Punkt przerzutowy istniał w Priomie u gospodarza Adama Rucińskiego. W akcji tej pomagał jego syn Nikodem<sup>11</sup>, działacz plebiscytowy. Ochotnicy przyjeżdżali dla zatarcia śladów do Działdowa, do domu Kantów, skąd pilotowano ich pieszo lub wozem. Takiż punkt mieścił się u właściciela majątku Rudolfowo — Walentego Józwiakowskiego<sup>12</sup>. Od Kantów, uciekinierów<sup>13</sup> przejmowali tu poznaniacy, przymusowo wcieleni do *Grentzschutzu*: Antoni Frąckowiak, Mańczak, Ryszard Wise (pseudonim „Mendelssohn”, rozstrzelany w Działdowie przez hitlerowców w 1945 r.). W Przełęku przekraczano granicę. Konrad i Arno chodzili w Nidzickie do zaufanych Mazurów, agitując za Polską. Młody Henryk Kant<sup>14</sup>, nie przyjęty oficjalnie do akcji, którą kierował porucznik Mierzgalski, przeniósł tajne meldunki na zlecenie Konrada, wielokrotnie przekraczającego kordon w sprawach plebiscytowych.

Arno Kant urodził się 5 października 1900 r. w Działdowie. Uczył się w tamtej-

<sup>7</sup> To znaczy Margot Malińskiej, zamieszkałej w Kartuzach. Była urzędniczką starostwa w Działdowie od 1925 r. Członek „Lutni” i „Cecylii”. Społeczniczka, Krzyże Zasługi trzech stopni PRL. Jak i Eryka Kant-Józków, mimo szykan gestapo, nie podpisała *Volkslisty*, wysiedlona pod Kartuzy. Mąż Władysław, urzędnik starostwa w Działdowie i Kartuzach. W 1937 r. otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi; 1957 Krzyż Powstańców Wielkopolskich.

<sup>8</sup> Zachowały się świadectwa szkolne. Szczegóły te obrazują atmosferę polskości domu Arno. Inne świadczą, z jakimi ludźmi się związywał.

<sup>9</sup> Zmarła w Działdowie. M. Malińska pisze w pamiętniku o tragedii ziem spod zaboru może zbyt uogólniając: „W Działdowie, prawie wszyscy z nazwiskami niemieckimi byli gorliwymi Polakami (odczuli to w czasie okupacji), a Mazurzy o polskich — ulegli zniemczeniu. Bracia tłumaczyli to szczególnym naciskiem germanizacyjnym na tych ostatnich”.

<sup>10</sup> Mieszkała u Jadwigi, zmarła w Działdowie, pochowana została na cmentarzu ewangelickim. Ówczesny sekretarz magistratu Bolesław Suchomski, oświadczył: „Nazwiska takich, jak ona optantów, zapisały się złotymi zgłoskami w naszej historii”.

<sup>11</sup> Żona Erna, z Działdowa, pamięta te akcje. Powyższe szczegóły zapisał mąż w podaniach o rentę specjalną do ZUS-u w Działdowie i Olsztynie.

<sup>12</sup> Jego syn Walenty i córka Kazimiera Wańtowska, oboje z Działdowa, pamiętają akcje (por. K. Małłek, *Interludium*, s. 11).

<sup>13</sup> Wśród zapamiętanych był student Wiktor Jankowski (matka Marta z domu Kant), późniejszy oficer W. P.

<sup>14</sup> Fryzjer z Działdowa. Do 1939 r. prezes koła sportowego w Działdowie.

szej Volksschule i Realschule (polskich szkół nie było), między innymi języka francuskiego, łacińskiego. W dziesiątym roku życia, gdy ojciec kupił pianino, wykazał zdolności w grze fortepianowej. Został skierowany na lekcje, lecz po miesiącu nauczycielka zrezygnowała z nauczania, oświadczając bezradnie: „On siada do pianina i wszystko gra z pamięci!” W Grudziądzu ukończył sześćioletnie *Katholische Königliche Schullehrer-Seminar* (w tym trzyletnią preparandę)<sup>15</sup>. Uczył się obowiązkowo gry skrzypcowej, organowej oraz prywatnie fortepianu. Egzaminacje końcowe przyspieszono w 1918 r., a absolwentów powołano do wojska. Arno dotarł do Belgii, lecz niebawem wojna się skończyła. Natomiast brat Konrad<sup>16</sup> walczył nad Marną, pod Verdun; wrócił z nadszarpniętym zdrowiem.

Arno Kant wykazał wybitne zdolności muzyczne, pedagogiczne i organizatorskie. Przybywszy do Działdowa, jeszcze w 1918 r. założył polski, świecki chór mieszany, potem męski „Echo”. Początkowo śpiewało w nim 14 osób, w tym bracia Arno, Konrad i Henryk Kantowie, ich zaufani koledzy, synowie i córki organisty Michewicza<sup>17</sup>, u którego — na odludziu, odbywały się potajemne próby. „Echo” występowało samodzielnie od 1920 r., zasilając mieszany chór świecki „Lutnię” — zorganizowany w tym roku także przez Kanta. Oba prowadził do 1938 r.

Arno dawał repertuar wyłącznie polski. Pierwszą ćwiczoną pieśnią był słynny chorał Ujejskiego-Nikorowicza *Z dymem pożarów*. Działalność ta, w powiązaniu z osobistym zaangażowaniem Kanta, przy jego walorach muzyka-artysty, wywierała niezatarte piętno. Wszyscy żyjący członkowie „Lutni” — jak Marta Kozłowska z Działdowa, żona stolarza, licząca obecnie 86 lat, recytują z przejęciem słowa, pamiętają melodie, nawet swe partie głosowe w chórze, dobrze odczytują nuty!

W 1923 r., w męskim chórze „Lutnia” śpiewali już: Jan Majkowski<sup>18</sup>, działacz plebiscytowy; Paweł Ożana<sup>19</sup>, Robert Kożuszniak<sup>20</sup> — nauczyciele Państwowej Seminarium Nauczycielskiego; Jan Frydryszewski, Edward Michalski — urzędnicy i inni. „Echo” i „Lutnia” Arno Kanta wyprzedziły działalność innych polskich organizacji społeczno-kulturalnych i szlachetnych „rywali”<sup>21</sup>. Stały się pierwszą szkołą

<sup>15</sup> Z listu Pawła Małinowskiego, prof. Studium Nauczycielskiego i Państwowej Szkoły Muzycznej w Toruniu, do autora z 13 II 1972 r.: „W r. 1918 w Grudziądzu zaczynałem nauki w Seminarium w jęz. niemieckim. Dowiedziałem się, że w klasie ostatniej jest b. umuzykalniony A. Kant. Wówczas był chyba skrzypkiem. Dla jego umiejętności już wtedy byłem pełen szacunku.”

<sup>16</sup> Ur. w 1897 r., fryzjer w Działdowie, mniej więcej od 1934 r. w Toruniu. Należał do związku mazurskiego. Więzień Pawiaka, odbity, ukrywał się pół roku w Rzeszowie u Eryki Joźków. Wybito mu wszystkie zęby za to, że nazwał się Polakiem. Ponownie aresztowany w Wiedniu 1943 r. Konfrontowano go z Konradem Kantem z Torunia, urodzonym w 1878 r., stryjem Arno. Wiadomości o śmierci Konrada z Działdowa otrzymał od współwzięnia Niemca, wypuszczonego na wolność.

<sup>17</sup> Syn Bernard był w „Echu” i „Lutni”; siostra Monika Poniałowska w „Lutni”; mieszka w Ostródzie.

<sup>18</sup> Zamieszkały w Olsztynie. Członek chóru męskiego i mieszanego „Lutnia”, prezes ostatniej przed wojną. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim 1971 r. Żona Helena, córka krawca Karpy z Działdowa, z bratem Jerzym, krawcem w Działdowie, śpiewała w „Lutni” 20 lat (por. T. Oracki, op. cit., s. 182).

<sup>19</sup> Zmarł w Cieszynie w 1970 r. W seminarium działawskim prowadził orkiestrę dętą od 1931 r., chóry. Czasem wyręczał Kanta w „Lutni”. Brał u niego konsultacje z dyrygowania.

<sup>20</sup> T. Oracki, op. cit., s. 146.

<sup>21</sup> Te same działy podkreślają chórzyści. Liczne organizacje polskie i ich na pozór żywiołowa działalność — nie miały odpowiednika w zaborze pruskim. To i niespo-

języka i patriotyzmu, zapoznały i rozsmakowały w rodzimej kulturze. Kierował nią w odległości 3,5 km od granicy pruskiej człowiek, który ukończył studia w germanizujących placówkach! Pisze Jadwiga Reincke-Wyrwiczowa, członkini „Lutni”<sup>22</sup>: „Żyje nas spora garstka, którzy zawdzięczamy mu wzbudzenie w nas umiłowania Polski. Działdowo było już bardzo zniemczone. Nie znaliśmy języka polskiego, nie wiedzieliśmy nic o Polsce. Okłamywano nas i fałszowano historię. Dopiero Arnold [Arno — uwaga R. J.] jako nauczyciel śpiewu, potem dyrygent »Lutni« oraz prezes Majkowski, pięknem polskiej pieśni otworzyli nam serca i nauczyli ukochania polskiej Ojczyzny. Obaj przychodzili do mego domu. Ojciec wzgl. [ędniej] babka śpiewali mazurskie piosenki. Brat Pani [tzn. Arno Kant — uwaga R. J.] pisał nuty, a Majkowskiej słowa<sup>23</sup>. Jak patriotycznych pieśni uczył nas, jak bardzo byliśmy rozśpiewani, rozkochani w pieśni i odzyskanej Ojczyźnie. Jeszcze dziś słyszę nas śpiewać: »Ziemia i morze polskie nas wita, nasza najdroższa Rzeczpospolita« albo »O święty Kraju nasz, nie damy Cię na łup. Nad Wisłą czuwa straż. Zwycięstwo albo grób«. Śpiewając je, nie można było nie ukochać Ojczyzny tego języka.”

W ten sposób wyraziło się dzieło Kanta, iż tacy, jak Jadwiga Reincke, dzięki niemu świadomie ukochali polską ojczyznę. Kant wiedział, ku czemu zmierza. Od najwcześniejszych lat czytał „Gazetę Grudziądzką” odezwy prasowej muzycznej i zjazdów śpiewaczych<sup>24</sup>. Dość przytoczyć „Słowo Pomorskie”, które nawołuje, aby „Zjazdu Śpiewaczego w Działdowie dokonać tak, by zmanifestować zwartość i naszą kulturę przed tak licznym obcym żywiołem i tym sposobem przyczynić się do odniemczenia Działdowa i podniesienia ducha tutejszych Polaków”<sup>25</sup>.

Okolo 1920 r. Jadwiga Kantowa otworzyła w Działdowie cukierenkę<sup>26</sup> obok hotelu *Reichshof* Knüffla, nie bardzo kochającego Polaków, dając jej ostentacyjną nazwę „Wielkopolanka”. Arno i Eryka — prawa ręka wszelkich początnych muzycznych brata, dawali tu 1—2 razy w tygodniu stałe koncerty, na zmianę wiolonczela, skrzypce — pianino lub pianino na cztery ręce. Cieszyły się one nieprzeciętnym powodzeniem, był tłok. Bywalcy nosili poduszki, siadając na podłodze! Grano utwory polskie, co wtedy stanowiło wciąż nowość.

1 września 1920 r. Arno Kant podjął pracę w szkole powszechnej, po miesiącu otrzymał nominację<sup>27</sup>. Prowadził śpiew i wychowanie sportowe. Okolo 1936 r. przyjął funkcję nauczyciela gimnazjum. Założył i prowadził chóry w obu szkołach,

żyta ofiarność, inwencja naszych działaczy, przesądzały niekiedy o udanej repolonizacji Mazurów.

<sup>22</sup> Z listu do Eryki Józków z 22 VII 1962 r. Autorka, żona adwokata Jana Wyrwicza z Działdowa. Ukończyła Szkołę Wydziałową, Uniwersytet Ludowy. Oboje zmarli w Grodzisku Wielk. Żyje syn. List pisany z własnej inicjatywy. Ten i drugi odczytał członek Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego Włodzimerz Chyliński na zjeździe b. wychowanków Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Działdowie w 1967 r.

<sup>23</sup> Okazuje się — Arno znał gwara; wiele pieśni mazurskich dyktowała mu babka. Henryk Kant pamięta na przykład, że mimo choroby kiedyś odśpiewała Arno Kantowi 13 zwrotek pieśni!

<sup>24</sup> Por. L. Witkowski, *Walka z pieśnią polską pod zaborem niemieckim na Pomorzu*, Życie Śpiewackie, 1967, nr 2, 3, 9.

<sup>25</sup> Słowo Pomorskie, 1922, nr 111.

<sup>26</sup> Obecnie sklep spożywczy na ul. Górnej.

<sup>27</sup> Por. *Księgę Pamiątkową Szkoły Podstawowej Nr 1 w Działdowie* (rękopis). Okolo 1921 lub 1922 Kant i Ożana zdali egzamin ze specjalizacji muzycznej w Toruniu. Kant odbywał także inne kursy organizowane przez Kuratorium.

udatną orkiestrę dziecięcą. Zespoły dawały liczne występy publiczne i przedstawienia teatralne z oprawą muzyczną komponowaną przez Kanta. Nie bał się także większych przedsięwzięć: obok *Symfonii Dziecięcej* Haydna, grano adaptację *Dziadka do orzechów* Czajkowskiego i inne, z pomysłowym składem solistów, instrumentarium. O operetce *Zabi król*, „Gazeta Działowska” pisała: „Nasi artyści mają wyjechać do teatru warszawskiego. Pyszne stroje, piękne tańce. A jaka cudowna muzyka. Hania Kożuszniak z 6 klasy śpiewała po mistrzowsku nawet niezwykle trudne przejścia i wpadała zrecznie w zmieniające się ciągle akordy muzyki — bardzo pięknej, a trudnej kompozycyjnie. Nie ustępowała jej Nela Klimosz. Zastanówmy się nad ogromem pracy, jaką włożyli nauczyciele. Najwięcej jednak pracowali J. Dawid, mistrz tańca i A. Kant, mistrz muzyki.”<sup>28</sup>

Efekty osiągnięte przez Kanta były niepowtarzalne. Wspomina Marta Zander<sup>29</sup>, uczennica Kanta, członkini „Lutni” i „Cecylii”: „Słyszałam obecnie w radio *Pory roku* Kōpnickiej — nie dorównuje to wykonaniu szkolnego chóru Kanta”.

Chóry szkolne brały udział w uroczystościach państwowych, na przykład gdy przyjechał do Działowa gen. Józef Haller. Na odsłonięcie Pomnika Grunwaldzkiego w 1934 r. śpiewały pod dyktando Kanta *Bogurodzicę*. Połączone chóry „Lutni”, Szkoły Powszechnej i Gimnazjum występowały 1 czerwca 1936 r. w radiostacji to-ruńskiej; gawędę mazurską opowiedział wtedy Karol Małek. Program emitowano na cały kraj<sup>30</sup>. W maju 1938 r. dokonano wielkiej imprezy: „Tysiąc dzieci mazurskich u Prezydenta”. Na zaproszenie warszawskiego kuratorium, podejmowane przez Mościckiego na Zamku Królewskim, śpiewały chóry szkolne Kanta, w tym gimnazjalny pod jego batutą, jako jedyny reprezentant szkoły średniej. Między innymi wykonano pieśń-poloneza *Miły Panie Prezydencie*, skomponowaną przez Arno Kanta do słów ludowego poety Teofila Ruczyńskiego. Dzieci na stacjach witano orkiestrami. Zakwaterowanie przez trzy dni otrzymały w domach prywatnych i szkołach, warszawscy koledzy ofiarowali im książki pamiątkowe<sup>31</sup>. Wycieczka do stolicy stanowiła dla dzieci niezapomniane chwile obywatelskiego wychowania. Kanta przedstawiano w szkołach jako muzyka, działacza Związku Nauczycieli Polskich Szkół Powszechnych, Związku Mazurów i jednego z głównych organizatorów wycieczki (według relacji chórzystów).

W Szkole Powszechnej i Rzemieślniczej Kant prowadził drużyny harcurskie, w czym się wprost wyżywał — organizował obozy, wycieczki, zabawy sportowe itd. Były uczeń Arno Kanta, harcerz, E. Zieliński z Nidzicy, dziś rencista zootechnik, dla tej i ogólnej działalności Kanta nie ma słów uznania.

Od 1920 r. „Echo” odbywało przez pewien czas nieoficjalne próby w domu Kantów przy ul. Dworcowej (obecnie zburzony), który zasłynął z uprawiania muzyki. Tu zjeżdżali się także nauczyciele z powiatu. Ich, wraz z miejscowymi, uczył Kant — również społecznie — metodyki prowadzenia chóru, zespołów instrumentalnych i dyrygowania. Ćwiczone w formie własnego chóru. Jednocześnie z tej grupy

<sup>28</sup> Gazeta Działowska, 1928, z 19 V.

<sup>29</sup> Mieszka w Działowie. Siostra Helena Labudda, członkini „Lutni”. Ofiarowała zdjęcia chórów.

<sup>30</sup> Wg fotografii z datą na planie. 66 osób, w tym Arno Kant ze swymi dziećmi, Franciszek Kant, Karol Małek, Paweł Ożana, Helena Majkowska.

<sup>31</sup> Posiadał Tadeusz Laskowski, uczestnik, uczeń Kanta. Podobnie Jan Witkowski. Obaj z Działowa. Także inż. Franciszek Kant z Olsztyna.

kameralnej Arno przygotował oktet z udziałem Roberta Kożusznika — altówka, Arno Kanta — wiolonczela, Eryki Kantówny — fortepian; inne instrumenty obsadzali nauczyciele powiatu. Gdy po roku ostatnich przeniesiono, powstał kwartet fortepianowy, działający publicznie w latach 1922—1928. Z tego składu, równoległe wydzielono trio (Eryka Kant-Józków — fortepian, Arno Kant — wiolonczela, Bernard Brzeski, a po jego wyjeździe Paweł Ożana — skrzypce), które występowało publicznie od 1923 r. Od 1936 r. pianistkę dublował pastor Włodzimierz Missol<sup>32</sup>. Grano dosyć trudne utwory z zakresu muzyki profesjonalnej: klasyków wiedeńskich i polskich kompozytorów. Trio grało podczas wszelkich imprez państwowych, okolicznościowych „Lutni”, konwentu „Masovia”, występowało na porankach szkolnych itp. Kameralistyka zmuszała do wyczerpanego samokształcenia, co czyniono z zapamiętaniem. Trzeba podkreślić, że Arno Kant z wrodzoną łatwością opanowywał grę na różnych instrumentach, także jako samouk (wiolonczela, dęte).

Konwent poznański studentów<sup>33</sup> urządził w Działdowie dwa razy do roku patriotyczne imprezy. Zmusił właściciela estrady do zmiany nazwy hotelu *Reichshof* na *Masovia*. Studenci podziwiali prężność i kulturę społeczeństwa polskiego w Działdowie, nazywając miasto „przednóżkiem Warszawy”. Kant otrzymał honorowe członkostwo, skomponował nawet hymn konwentu. Był zapraszany na wszystkie spotkania, organizował występy muzyczne. Oprócz trio, na imprezach Eryka Kant grała solo na fortepianie, Arno akomponiował przygotowywanym przezeń do śpiewu solowego Helenie Majkowskiej, Elżbiecie Lodwichowej<sup>34</sup>, M. Sikorzynie oraz Eleonora Małorne-Plackowskiej. Oto list ostatniej<sup>35</sup> do autora: „śp. Arno Kanta zachowałam w pamięci na przestrzeni 40 lat jako człowieka bardzo szlachetnego, pełnego dobroci. Chyba nie umiałby nikogo skrzywdzić. Jako muzyk był jednostką utalentowaną. Akomponiował mi do śpiewu [...] Wyczuwał piękno każdego stylu, był subtelny — był prawdziwym artystą. Lubiałam z nim pracować i zawdzięczałam mu dużo pięknych chwil wspólnego muzykowania. Małe prowincjonalne Działdowo nie mogło mu dać tego klimatu artystycznego, którego potrzebował, a jednak zrobił tak dużo dla młodzieży, której uczył pojmowania i kochania muzyki. Był poza tym gorącym patriotą i krzewicielem kultury polskiej na ziemi mazurskiej. Cześć Jego pamięci!”<sup>36</sup>.

Kant jako pianista występował wszędzie: w imprezach chórów, Towarzystwa Czytelní Ludowych, gdzie przewodniczyli Jan Majkowski i Adamski, teatrykach,

<sup>32</sup> Zamieszkuje w Warszawie.

<sup>33</sup> Z Działdowa do konwentu należał Stanisław Smoliński, student farmacji, honorowo Augustyn Grajek, aptekarz i inni.

<sup>34</sup> Mąż — ksiądz pastor Ewald Lodwich Ledwa, od 1921 r. pierwszy dyrektor Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Działdowie. Wielce zasłużony sprawie polskiej, działacz plebiscytowy. Lingwista, poeta; prześwietny pedagog (autor był jego uczniem) (por. T. Oracki, op. cit., ss. 173—174). E. Lodwichowa przy „Lutni” prowadziła kursy tańca plastycznego i rytmiki wg Dalcroze’a, z pokazami. Zamieszkuje w Siedlcach. Korespondencje z autorem (14, 15 V; 7, 24 i 25 VI 1972 r.).

<sup>35</sup> Z 27 II 1972. Eleonora Plackowska była śpiewaczką Opery Poznańskiej, po wojnie pedagogiem śpiewu w Państwowym Zespole Ludowym Pieśni i Tańca „Śląsk” w Koszęcinie. Mieszka w Bielsku Białej. W latach 1927—1935 stała śpiewaczką Opery; ćwiczyła z Kantem w Działdowie. Z listu z 20 IX 1972 r.: Kant był całym sercem oddany sprawie mazurskiej [...] „Człowiek ideowy nie czerpiący zysków ze swej pracy”.

<sup>36</sup> Gazeta Działdowska, 1928, nr 1 z 20 X podaje: „Herbatka tańcząca na biedne dzieci. Magnesem najsilniejszym były występy starościńcy Plackowskiej. Pan Kant! znakomicie akomponiował. Występy chórów „Lutni» dopełniły program części koncertowej. Czysty dochód z imprezy: 1614,54 zł.”



zabawach itd. W ogóle najchętniej grał na pianinie. Gdy miał humor, improwizował 6—8 godzin. Dawał częste koncerty organowe szkolne i inne. Pisze Margot Malińska w pamiętniku, że na te koncerty w kościele katolickim zjeżdżali słuchacze powiatu, także ewangelicy. Problem wyznaniowy dla Kanta nie istniał. Należał do Związku Mazurów, choć był tu jedynym katolikiem; Paweł Ożana — ewangelik, był jego wieloletnim przyjacielem.

Bodaj w 1923 r. ks. Stanisław Szarafiński założył Towarzystwo Śpiewacze „Sw. Cecylii”, zarazem był pierwszym jego dyrygentem. Po nim „Cecylię” — jak chór zwano, prowadził nauczyciel Chmurzyński. Były ciągle kłopoty z dyrygentami i inne. Proboszcz zachwycony „Lutnią”, zaproponował Kantowi równoległe prowadzenie „Cecylii”. Wkrótce więc (1936) Kant przygotował i prowadził koncert świecki: było to oratorium lub pasja, gdzie sola śpiewał zawodowy tenor z Warszawy<sup>37</sup> na tle połączonych chórów „Cecylii” i „Lutni”. Akompaniowała orkiestra wojskowa z Brodnicy, dokąd Kant pilnie dojeżdżał, by ją ćwiczyć. Wstęp na koncert do kościoła był płatny. W sumie — na ówczesne pięcioletnie miasteczko — wrażenie było zbyt wielkie. Tego mu nie darowano — frekwencja okazała się słaba. „Cecylią” dyrygował potem nauczyciel R. Grabowski, sędzia Kaniewski. Ina — których uroczystościach, jak na X-lecie przyłączenia Działdowa do Polski, obok „Lutni” występowały czasem „Cecylia” i „Moniuszko”<sup>38</sup> — chóry działdowskie przyćmione sławą przewodniczki „Lutni”.

„Lutnia” dawała dwa razy w roku świetne przedstawienia teatralne, reżyserowane przez Jana Majkowskiego. Role aktorskie i muzyczne grali wśród innych Arno, Eryka, Henryk Kantowie, nawet matka Jadwiga<sup>39</sup> (jak w sztuce *Papugi naszej babuni*), Jan i Zygmunt Józków<sup>40</sup>. Mówi Helena Majkowska, że działdowiaczy woleli te, niż spektakle warszawskiego teatru objazdowego. Dekoracje, kostiumy były bajeczne, wszystko robiono z rozmachem, sprowadzano zawodowych konsultantów, postarano się o reflektory, co było nowością, bo miasto miało oświetlenie gazowe. Krytyka warszawska oceniała je pozytywnie.

W czerwcu 1921 r., w tak zwanym Tygodniu Świętojańskim, który zainicjował Ewald Lodwich, wzięli udział Arno i Eryka<sup>41</sup>. Koncerty chórów, tańce plastyczne, wystawa polskiej sztuki, koncert artystów Opery Warszawskiej — cieszyły się olbrzymim powodzeniem w mieście i powiecie.

O współdziałaniu „Lutni” i Kanta z inną placówką repolonizacyjną pisze absol-

<sup>37</sup> Osoby nie udało się ustalić. Z solistą śpiewał w duecie Henryk Kant — fryzjer! Około 1970 r. jedna z gazet warszawskich pisała, że rzekomo „Lutnia” była chórem kościelnym. Jan Majkowski wysłał sprostowanie, nie zamieszczono.

<sup>38</sup> O „Moniuszce” znikome wzmianki; ten mieszany chór prowadził Franciszek Nowak, przedtem polonijne chóry w Westfalii. Jego syn Klemens, absolwent działdowskiego Państwowego Seminarium Nauczycielskiego, prof. Państwowej Szkoły Muzycznej, zięć Lachmana mieszka w Warszawie. Działał wraz z Eryką Józków w Gimnazjum w Działdowie (chóry, występy pianistyczne), po wojnie od 1945 r. w stolicy.

<sup>39</sup> Jadwiga Kantowa zmarła w Nidzicy, pochowana w Działdowie 1960 r.

<sup>40</sup> Uczeń działdowskiego Państwowego Seminarium Nauczycielskiego. Zawodowy podoficer Polskiej Marynarki Wojennej, obrońca Helu 1939 r. Złoty Krzyż Zasługi PRL. Mieszka w Gdyni-Chylonii. Jan — sekretarz magistratu w Działdowie w latach 1921—1939, II sekretarz KP PPR w 1945 r. Obaj członkowie „Lutni”.

<sup>41</sup> Lodwichowa w liście daje do zrozumienia: „Eryka wyręczyła koleżankę w imprezie, której rodzina nie pozwoliła wystąpić, bo obawiała się represji lub była namiętna przez *Heimatdienst*”.

went działdowskiego Państwowego Seminarium Nauczycielskiego, Edmund Moritz: „Dzięki ściślejszej współpracy A. Kanta z P. Ożaną, miały miejsce częste fakty łączenia chórów seminaryjnych z „Echem” i „Lutnią”. Miałem okazję — jako członek połączonych chórów — podziwiać wnikliwą interpretację muzyczną i wyjątkową zdolność panowania nad zespołem tego utalentowanego muzyka. Kant był twórcą zespołów kameralnych, gdzie prezentował ambitny program. Pragnę wyrazić ogólną opinię, iż dobrze zasłużył się kulturze polskiej na Mazurach, czego mu Niemcy hitlerowskie nie przebaczyły<sup>42</sup>.

Kant dojeżdżał do Lidzbarka Welskiego, gdzie też prowadził chór. Tu i w Działdowie solo śpiewał burmistrz M. Rochon, późniejszy prezes tamtejszego chóru i jego dyrygent. Chór ten i orkiestra symfoniczna dawały z „Lutnią” wspólne koncerty, uzupełniając się składem zespołów.

Oto inny nurt rozległych działań A. Kanta. „Gazeta Działdowska” w 1925 r. podała: „Miejscowa Straż Ogniowa ma zamiar zorganizować orkiestrę, której brak nierzad odczuwano”. A następnie: „Przygrywała orkiestra miejscowej Straży Ochotniczej, która dzięki dyrygentowi p. Kantowi w tak krótkim czasie zdołała uczynić tak wielkie postępy. Na wieczornicy słuchano referatu p. Pszennego, śpiewów męskiego chóru »Lutni« i deklamacji. Na szczególną uwagę zasługuje »Lutnia« przez wykonanie pod batutą p. Kanta *Gaude Mater Polonia* i *Poloneza*. Doskonale zorganizowana akademія, wywarła niezatarte wrażenie.”<sup>43</sup>

Istotnie — Arno Kant wkraczał zawsze tam, gdzie odczuwano niedostatek kultury muzycznej, działając w pionierskim, najtrudniejszym okresie pracy społecznej. Pewnego dnia wraz z Eryką usłyszał na ulicy kompanię wojska śpiewającego popularną *Biedną Rebekę*. Zgłosił się wówczas do garnizonu i bezinteresownie wyuczył żołnierzy kilkunastu stosownych pieśni wojskowych.

Chóry „Lutni” stanowiły ukoronowanie publicznej działalności Arno Kanta. Stały się sławne. Nawet obecnie nauczyciele w całym kraju wspominają jej występy. Pierwszy raz „Lutnia” wystąpiła poza powiatem w 1920 lub 1921 r. w Warszawie<sup>44</sup>.

Oto chronologiczny wykaz jej osiągnięć według zdobytych dotąd źródeł:

Zjazd Kół Śpiewaczych Okręgu w Grudziądzu w 1921 r. Było tam najmniej 10 chórów, wśród nich 250-osobowy ze Szwarcenowa. Chór mieszany „Lutni” z Działdowa zdobył drugie miejsce<sup>45</sup>. Śpiewano *Hymn Mazurski* ze słowami Witolda Szellera z Warszawy, napisany w 1920 r. specjalnie dla „Lutni” (drukował „Śpiewak”).

Zjazd w Działdowie w 1922 r.: I i II miejsce okręgowe zajął chór mieszany i męski Działdowa; I miejsce związkowe Toruń, I miejscowe Nowe Miasto<sup>46</sup>.

<sup>42</sup> Oświadczenie z 30 V 1972. Edmund Moritz, profesor L.O., mieszka w Warszawie; por. też E. S u k e r t o w a - B i e d r a w i n a, *Dawno a niedawno*, ss. 212, 332.

<sup>43</sup> *Gazeta Działdowska*, 1929 z 29 V i 16 X. Margot Malińska pamięta Arno w mundurze Straży; jeździł po zakup instrumentów aż do Gdańska. O trudnościach w ustalaniu faktów, przykład: członek rodziny, uczeń Kanta pisze, że Arno orkiestrą detą nigdy nie zajmował się. Podobnie twierdziły inne osoby. Notka gazety przesądza sprawę. Straż istniała od 1888 r. i dotąd orkiestry nie miała (por. *Gazeta Działdowska*, 1928 z 2 VI).

<sup>44</sup> Zbiorowymi chórami dyrygował Lachman. Zdjęcie z tego okresu zamieściło „Słowo na Warmii i Mazurach”, 1970 z 1 VIII, bez komentarza, w artykule Jana Majkowskiego. Widoczni tam Henryk i Eryka Kant.

<sup>45</sup> Wg fotografii: data 12 VI 1921 widać dyplom, tekst, 18 osób.

I Ogólny Zjazd Pomorskich Związków Śpiewaczych w Toruniu w 1923 r. Występ mieszanego chóru pod dyrekcją Arno Kanta. Brak wyniku<sup>47</sup>.

Zjazd Okręgu w Grudziądzu w 1924 r. — 22 chóry, śpiew zbiorowy tysiąca osób. Indywidualne I miejsce zajęł chór Włocławka, III mieszany z Działdowa, IV z Torunia. Występował także chór „Moniuszko” Franciszka Nowaka. Oto co pisało „Słowo Pomorskie”: „Była jeszcze inna niespodzianka. »Lutnia« z Działdowa, mały z kilkunastu zaledwie osób złożony chór mieszany. Członkowie śpiewają w białych czapkach<sup>48</sup>. Dziwny to kaprys, ale można go wybaczyć, kiedy się ich usłyszy: śpiewali nudnego trochę, ale trudnego *Matyska* Walkiewiczza, rzecz pomyślaną na chór męski. Sopran znakomite, śpiewają na pamięć z taką precyzją, przejęciem, z tak znakomitą dykcją, że wierzyć się wprost nie chce, aby w »jakimś Działdowie« — bez obrazy — podobny chór mógł istnieć. Podejrzałem, że członków importowano, ale dzielny dyrygent p. Arno Kant, sam Mazur rodowity, zapewnił, że są to jego ziomkowie. Działdowu należy powinszować, szkoda tylko, że chórem nie pochwalilo się na Zjeździe Wszepolskim w Poznaniu”<sup>49</sup>.

Według relacji chórzystów, „Lutnia” w składzie 50 osób śpiewała w 1926 r. w Toruniu, między innymi *Sluchajcie żaby* Galla i *Gaude Mater* Gorczyckiego. Chórami połączonymi dyrygował Feliks Nowowiejski. W śpiewie indywidualnym otrzymała podobno II miejsce.

III Zjazd Okręgu Śpiewaczego w Lidzbarku Welskim w 1927 r. I i III miejsce w klasie A otrzymał chór męski i mieszany z Działdowa<sup>50</sup>.

II Zjazd Pomorskich Związków Śpiewaczych w Toruniu w 1928 r.<sup>51</sup> Przybyło nań 46 chórów, delegacje zza kordonu, także z Essen, ziemi malborskiej. Połączonymi chórami dyrygował prof. B. Piątkowski — tysiąc śpiewaków z towarzyszeniem orkiestry 63 pułku piechoty. Wykonano *Gaude Mater*, *Poloneza* Komorowskiego, *Poloneza A-dur* Chopina, pieśni dowolne. I miejsce zajęł chór Torunia, VI i XIII „Lutnia” z Działdowa<sup>52</sup>.

Zjazd Związkowy Zespołów Śpiewaczych w Toruniu w 1929 r. II i V miejsce zdobyły chóry „Lutni” działdowskiej<sup>53</sup>.

Wszehsłowiński Zjazd Śpiewaczy w Poznaniu w 1929 r. Obecni byli prezydent Mościcki, kardynał Hlond. Dyrygowali zbiorowymi chórami z udziałem zagranicznych: Feliks Nowowiejski, Bolesław Wallek-Walewski i Piotr Maszyński. Wykonano między innymi *Apoteozę pieśni* Reczkowskiego, *Apoteozę słowiańską* Wiechowicza, *Ojczyznę* Nowowiejskiego. Połączono śpiew około 18 tysięcy osób na sta-

<sup>46</sup> Podaje *Słowo Pomorskie*, 1922 z 7 VII.

<sup>47</sup> *Pamiętnik Zjazdu 20—21 V 1923*, Toruń 1923.

<sup>48</sup> Białe studenckie czapki z niebieskim otokiem — barwy mazurskie; powód obniżenia punktacji chórów przez jury! Mimo to zespół z tym pomysłem Jana Majkowskiego solidaryzował się.

<sup>49</sup> *Słowo Pomorskie*, 1924 z 10 VII. Na II Wszepolskim Zjeździe w Poznaniu w lutym 1924 r. chór nie wystąpił z powodu choroby Kanta.

<sup>50</sup> E. Boliński, *Historia Polskich Towarzystw Śpiewackich na Pomorzu*, Toruń 1928.

<sup>51</sup> Przegląd Muzyczny, 1928, nr 4.

<sup>52</sup> Z listu P. Malinowskiego: „Biorąc udział 1928 r. na zjeździe w Toruniu, spotkałem chóry »Lutni« pod dyr. A. Kanta. Zespół uzyskał bardzo pochlebną opinię. Ja prowadziłem chór, który wtedy uzyskał bardzo dobre 10 miejsce”.

<sup>53</sup> *Gazeta Działdowska*, 1929 z 6 III: „Wybór nowego zarządu »Lutni«: prezes starosta Plackowski, A. Kant dyrygent, Margot Kantówna i Jadwiga Reinckówna ślawnicy. Uchwalono robić próby 4 razy w tygodniu, przed zjazdem w Poznaniu.”

donie z towarzyszeniem 300-osobowej orkiestry! „Przegląd Muzyczny” pisał: „Kilka momentów o żywiołowej potędze; ruch śpiewaczy polski i słowiański, czerpać z nich będzie się długie lata. Poczucie siły, wyraz rozległej demokracji kultury muzycznej w naszym narodzie. Na wyróżnienie zasługuje chór Związku Pomorskiego, który wykonał wielce poprawnie znany utwór Lachmana *Sztandary polskie na Kremlu*.<sup>54</sup> Pieśń ta wykonywana i dziś, wtedy obowiązkowa. Czasopismo niestety nie podaje, że chodzi o działdowską „Lutnię” (70 osób) pod dyrekcją Arno Kanta. Nazw chórów tu z reguły nie wymieniano — było ich zbyt dużo. Nowowiejski z niezwykłym u niego uznaniem, na oczach tysięcy śpiewaków złożył Kantowi gratulacje, podziwiając śpiew i wzorową dyscyplinę zespołu<sup>55</sup>.

Zjazd III Okręgu w Nowym Mieście w 1931 r. I miejsce uzyskał chór z Nowego Miasta, IV „Lutnia” pod dyrekcją Arno Kanta (wykonano wówczas *Pożegnanie ułana* Walkiewicza)<sup>56</sup>

III Ogólny Zjazd Pomorskich Związków Śpiewaczy w Toruniu w 1933 r. Występował chór mieszany Działdowa pod dyrekcją Kanta<sup>57</sup>.

XXV-lecie Pomorskiego Związku Śpiewaczego w Toruniu w 1937 r. Udział wzięło 35 chórów, w tym z Warszawy, z Poznania. Z męskich chórów I miejsce zdobył Toruń, XII Działdowo; z mieszanych I miejsce Gdańsk, VII Działdowo.

Zjazd Okręgu Naddręckiego w 1937 r. I i II miejsce zajął chór mieszany i męski z Działdowa<sup>58</sup>.

Wspomina Paweł Malinowski w 1972 r.: „Zachował mi się *Pamiętnik Zjazdu 1938 r. w Gdańsku*. Brała udział „Lutnia” z Działdowa, lecz ku mojemu zdziwieniu pod dyrekcją P. Ożany, którego niestety nie znam. Udział brało 75 chórów”<sup>59</sup>. „Lutnia” — tak wypróbowana, zajęła wtedy zaledwie 28 miejsce. Fakt ten daje pojęcie, ile dla nawet dobrego chóru znaczy osobowość stałego dyrygenta.

Z powyższego, niestety niepełnego przeglądu, widać jednak, jak ruchliwą działalność prowadziła „Lutnia” Kanta. Zajmowała czołowe miejsca w konkursach, a do punktacji śpiewała tylko jedną, wybraną pieśń, wobec takich sław, jak chór Warszawy, Bydgoszczy, Poznania, Polonii Gdańskiej itd. Nad podziw często uświetniała miejscowe uroczystości najprzeróżniejszych instytucji — do PKP włącznie!<sup>60</sup> Budziła entuzjazm wykonawstwem. Zdarzały się momenty, że słuchacze, w tym osobistości miasta, wpadali na estradę wiwatując i podrzucali Kanta w górę — na przykład za wykonanie *Pieśni Rycerskiej* Moniuszki.

„Lutnia” włączała się i do akcji politycznych. Według „Gazety Grudziądzkiej” w korespondencji z Działdowa: „My obywatele zebrani w liczbie przeszło 500 osób na przedstawieniu amatorskim Kółka Śpiewackiego „Lutnia” protestujemy przeciwko insynuacjom gen. Hakinga, jakoby ludność na Pomorzu życzyła sobie powrotu władz i wojsk niemieckich. My tu w Działdowskiem, chociaż najdłużej byliśmy oderwani od Macierzy, z krwi i kości byliśmy i jesteśmy Polakami wobec

<sup>54</sup> Przegląd Muzyczny, 1929, nr 1, 6.

<sup>55</sup> Prasa poznańska poinformowała o zajęciu przez „Lutnię” czołowego miejsca (do punktacji śpiewała *Matyska*), żałując że z powodu choroby Arno Kanta „świąt-nego dyrygenta”, nie wystąpiła w koncercie laureatów (według chórzystów).

<sup>56</sup> Słowo Pomorskie, 1931 z 18 VI.

<sup>57</sup> *Jednodniówka Zjazdu*, 3—5 VI 1933, Toruń [1933].

<sup>58</sup> Ziemia Michałowska, 1937 z 20 V i z 3 VI.

<sup>59</sup> Por. przypis 15.

<sup>60</sup> Gazeta Działdowska, 1928 z 24 XI.

całego świata [...] W imieniu zebranych Jan Majkowski prezes »Lutni« w Działdowie.<sup>61</sup>

Akcje Arno Kanta i Jana Majkowskiego nabierają znaczenia, gdy zważy się, iż Działdowo było ośrodkiem kulturalnym, działającym poza kordon, „stolicą Mazur” w obrębie Polski.

„Lutnia” była chórem prawdziwie demokratycznym. Spełniała ważną rolę w integracji społeczności działdowskiej. Skupiała ewangelików i katolików, młodzież mazurską i dorosłych z Polski centralnej, Śląska, urzędników, rzemieślników. Byli tu na przykład stolarz Teofil Herman, zamordowany w 1939 r., Zofia Kuchcińska, ekspedientka sklepowa, większość nauczycieli Państwowego Seminarium Nauczycielskiego, Szkoły Powszechnej itd. Pisze Franciszek Kant, bratanek i uczeń Arno: „Wujek najbardziej był lubiany przez młodzież. Mimo że należał do tzw. średniej warstwy społecznej, nie stronił od ludzi prostych i chętnie w ich towarzystwie przebywał”<sup>62</sup>.

Oto dalsze relacje. Wspomina Jadwiga Wyrwiczowa: „Pamiętam występy nasze śpiewacze, przedstawienia, Zjazd 1929 r. Jak gorąco byliśmy oklaskiwani, jak entuzjastyczne okrzyki wznosiła ludność Poznania na nasz widok: »Niech żyje Działdowo stolica Mazur — niech żyją Mazury, niech żyje Lutnia! Udało się znaleźć zdjęcia z tego Zjazdu, są wszyscy z ukochanym naszym Dyrygentem i Prezesem. Pani Brat zginął za to, że ukochał polską pieśń”<sup>63</sup>.

Z listów E. Lodwichowej: „o śp. A. Kancie — zamilczanym i niedocenianym muzyku i działaczu społecznym. Duchowa sylwetka jego została nam w miłej pamięci. 1921 r. Arno był nam od razu przedstawiony i potem znany jako jedyny znawca muzyki, biorący czynny udział w imprezach, akademiach, koncertach. Zbierze Pan wiele ciekawych i chlubnych szczegółów o nim. A żyje on w pamięci osób, które go znaly. Każdy z uznaniem się o nim wyraża. Kant nie był karierowiczem, nie robił sobie reklamy<sup>64</sup>. To była subtelna, wrażliwa dusza artysty. Kochał muzykę, a społecznie udzielał się tam, gdzie był potrzebny. Wyrobienie i sprawność »Lutnia« zawdzięcza przede wszystkim Kantowi. On wynosił sławę chóru poza granice powiatu.”

Jan Dembowski, wiceburmistrz Działdowa, sekretarz Cechu Piekarzy, radny w Olsztynie w 1952 r. napisał: „Znam rodzinę p. Jadwigi Kant i dzieci, zwłaszcza śp. Arno, gdyż od 1936 r. mieszkał w mej posiadłości Hallera 8. Cała rodzina była wzorowymi patriotami, którzy wg opinii tuł. mieszkańców, działali na rzecz Polski już przed plebiscytem. W r. 1926, kiedy minister Treviranus upominał się o zwrot Pomorza, był wiec na rynku, także przemawiał A. Kant wyrażając się, że Mazury nie są Niemcami i powinny należeć do Macierzy. Jako członek Pol. Zw. Zachodniego, pamiętam, że członkiem był A. Kant, gdyż od nas składki zbierał późniejszy

<sup>61</sup> Gazeta Grudziądzka, 1921, nr 44 z 16 IV. Zaś „Przegląd Muzyczny”, 1925, nr 5, pisał o włączeniu kół śpiewaczych do akcji Związku Obrony Kresów Zachodnich.

<sup>62</sup> List do autora z 4 VI 1972. Potwierdza relację Eryki Józków: „Po zabawie, Arno siadł na podmurówce zakładu fryzjerskiego Henryka, obejmując ramieniem znajomego robotnika i śpiewał „My proletariusze [...]. On był od tej strony raczej nie znany w mieście”.

<sup>63</sup> Por. jak przypis 22.

<sup>64</sup> Na fotografii z występu „Lutni” w Grudziądzu 1921 r. widać tablicę z nazwiskami członków zarządu, lecz bez nazwiska Kanta. Brak reklamówek prasowych. Zasada taka stała się również tradycją po wojnie — wielu autorów, wzmiankując o „Lutni”, nie podaje nazwiska jej twórcy i dyrygenta.

zdrajca, woźny gimnazjum Płazan. Pamięć A. Kanta, tak wytrwałego działacza zwłaszcza o odzyskanie ziem mazurskich, powinna być uwieczniona. Pamiętam doskonale, że śp. Kant jeździł rowerem po całym powiecie i wysłuchiwał piosenek starych Mazurów. Spotkałem go w latach 30-tych w Żabinach.”<sup>65</sup>

Piotr Pszeny, były prezes Zarządu Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Działdowie, stwierdza: „A. Kant był znanym działaczem kulturalno-oświatowym. Jeszcze w 1918 r. zorganizował polski chór »Echo«. Z młodzieżą wystawiał opery dziecięce. Razem z K. Małkiem wydają śpiewnik mazurski, do którego teksty zebrał Małek, a melodie Kant. Wybitnie utalentowany, cieszył się dużym zaufaniem i szacunkiem. Zginął z rąk oprawców hitlerowskich. Z kolegą A. Kantem pracowałem jako nauczyciel w Działdowie od 1923 r. do wybuchu wojny.”<sup>66</sup>

Z relacji Heleny Majkowskiej: „»Lutnia« dawała trudny program, na przykład mniej znane fragmenty *Halki*, całe *Sonet*y Moniuszki, fragmenty *Marii* Statkowskiego, *Burzę* Prosnaka itd. Arno prowadził próby aż do skutku. Nie było wypadku, by ktoś je opuścił. Znałam wielu dyrygentów, dziś śpiewam w chórze, ale takiego jak Kant nie spotkałam. Po jednym przegraniu utworu, dyrygował bez nut. Prowadził dyskretnie, ale trzymał w karchach. Uwagę zwracał nie na muzykę, ale słowa. Przeżywał z zespołem. Chciało się śpiewać!”

Jerzy Karpa: „Kant umiał wytłumaczyć jak śpiewać łatwo i skutecznie”. Franciszek Kant: „Arno niemal hipnotyzował wzrokiem, wydostawał z nas maksimum możliwości”. Z pamiętnika Margot Malińskiej: „Wychowana zostałam w atmosferze gorącego patriotyzmu. Uczucie to graniczyło z fanatyzmem. Zawdzięczam to głównie swemu bratu Arno”.

W 1935 r. Arno Kant założył chóry Związku Mazurów na zlecenie Karola Małki. Zespół istniał krótko; podobno młodzież bała się represji niemieckich. Natomiast „Lutnia” działała do wybuchu wojny.

Osobny dział twórczości A. Kanta stanowiło zbieranie pieśni ludowych regionu (najmniej od 1920 r.). Zwał to „pracą mego życia”. Zdopingował go apel pism muzycznych<sup>67</sup>. Mając na względzie wyłącznie uhonorowanie zasług Kanta, zachęcony uwagą Karola Małki: „wiedza historyczna winna być pełna”<sup>68</sup>, sygnalizując, że wyznaczenie Kantowi drugorzędno autorstwa w ich wspólnym dziele: *Mazurskim śpiewniku regionalnym*, nie oddaje rzeczywistego wkładu pracy jego, zwłaszcza jako muzyka. W pierwszym wydaniu *Śpiewnika*, drukowanego w Wąbrzeźnie w 1936 r. czytamy: „pieśni zebrał Małek, opracował (na 1, 2, 3 głosy) Kant”. Nie jest to słuszne, bo sugeruje, jakoby Małek zapisał słowa i melodie pieśni. Karol Małek sprawami muzycznymi się nie zajmował, nie grał na żadnym instrumencie, o czym świadczą wszyscy ci, którzy stykali się z nim w latach międzywojennych. *Śpiewnik* wydano sumptem Związku Mazurów, którego prezesem był Małek. Onże jako prezes Instytutu Mazurskiego w Olsztynie, w II wydaniu (1947 r.) słusznie sprostował poprzednie określenie na: „Opracowali Karol Małek i Arno Kant”, zaś

<sup>65</sup> Oświadczenie pisemne z 19 VI 1972. Żona Dembowski była członkinią „Lutni” i „Cecylii”.

<sup>66</sup> Zaświadczenie z 10 X 1969 r. Uwierzytelnił Stanisław Majewski, sekretarz, były uczeń Kanta.

<sup>67</sup> Por. Przegląd Muzyczny, 1925, nr 15. Kant był czynnym członkiem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

<sup>68</sup> K. Małek, *Interludium*, s. 235.

przedmowę Kanta z I wydania, w wydaniu II przez siebie podpisaną, kończy słowami: „pieśni zebrane są”, a nie „zebrał” kto. Nigdy nie głosił, iżby on notował melodie pieśni. Niestety, I wydanie *Śpiewnika* jest bardziej popularne<sup>69</sup>. Sądzę, że wadliwy podtytuł jest wynikiem nieporozumienia. Przez „pieśń” rozumie się także wiersz bez melodii; w konsekwencji spotyka się wydania pieśni ludowych... bez nut. Uważa się niejednokrotnie, że zanotowanie tekstu słownego jest wysiłkiem godniejszym, niż notowanie melodii i opracowanie na chór. Nie jest winą Karola Małłka, że podobnie sprawę potraktował. Może to błąd muzyków, iż się przed takim przekonaniem nie obronili, bo sytuacja nie jest odosobniona. W tym sensie należy rozumieć uwagę Karola Małłka, że zapisał 753 pieśni<sup>70</sup>. Dodać trzeba, że Kant wiele pieśni zanotował również samodzielnie, melodie z tekstami słownymi. Za *Śpiewnik* Arno nie otrzymał honorarium. Widocznie Związek Mazurów miał skromne możliwości finansowe. Także tę swą pracę Kant potraktował jako społeczną<sup>71</sup>.

Zagadnienie proporcji wkładu pracy autorów w napisanie *Śpiewnika* wymagałoby szczegółowych rozważań. *Mazurski śpiewnik* zawiera zaledwie 24 pieśni. Ale Kant opracował także śpiewnik dla chóru męskiego — 80 pieśni, a dla mieszanego — 120 pieśni<sup>72</sup>. Niestety śpiewniki te zaginęły. Lecz sama ich liczba daje pewne pojęcie o wielkości jego pracy. Nic dziwnego, że okresowo wychodził z domu wczesnym rankiem, a wracał ze swych zajęć społecznych późnym wieczorem<sup>73</sup>. W ten sposób Arno nie miał czasu na pozostawienie spuścizny kompozytorskiej, w dodatku praca ta i inne przyczyny stały się powodem nieporozumień rodzinnych. Żona Arno — Gertruda z domu Kamińska, urodzona w Berlinie, czuła się Niemką<sup>74</sup>. Tego rodzaju małżeństwa na terenach dawnego zaboru pruskiego nie stanowiły wyjątku. Arno znajdował jednak zawsze czas dla swoich trojga dzieci, uprawiając z nimi sporty. Wycieczki z dalszą rodziną i „Lutnią” były bardzo częste, zaś Arno okazywał się doskonałym towarzyszem.

W czasie bliskim wojny, pewnego razu ćwiczył w gimnazjum *Hymn Państwowym*. Uczeń Zegnotat, syn Niemca, zachował się wtedy tak prowokująco, że Kant uderzył go w twarz<sup>75</sup>. Na wniosek Kanta uczeń został wydalony ze szkoły.

We wrześniu 1939 r. powołano Arno do wojska, do oddziałów pomocniczych policji. Walczył pod Lidzbarkiem Welskim i Modlinem. Z początkiem października wrócił do domu, gdzie po 2 dniach został aresztowany przez gestapo<sup>76</sup> oraz wywieziony, między innymi z robotnikiem rolnym Bernardem Zyznowskim i policjantami do obozu Hohenbruch pod Królewcem; stamtąd po około 2 miesiącach

<sup>69</sup> Oto m. in. skutki: Karol Hławiczka w artykule pt. *Melodie polskie w Kancjonale Mazurskim*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1963, nr 3, s. 364 i in. rozumie, że melodie *Mazurskiego śpiewnika* zapisał Karol Małek. Arno Kanta ignoruje, gdyż wg *Śpiewnika* występuje tylko w roli tego, który autentyzm surowej pieśni tuszuje przekomponowaniem.

<sup>70</sup> K. Małek, *Interludium*, s. 97.

<sup>71</sup> Jan Wieczorek, prof. Studium Nauczycielskiego w Toruniu, na swą prośbę otrzymał w 1932 r. od Arno Kanta kilka pieśni mazurskich przezeń własnoręcznie zapisanych. Zostały wykorzystane w Radio.

<sup>72</sup> K. Małek, *Interludium*, s. 269.

<sup>73</sup> W 1939 r. A. Kant podobno otrzymał Krzyż Zasługi, ale brak na to dowodu.

<sup>74</sup> Mieszka z dziećmi w Berlinie.

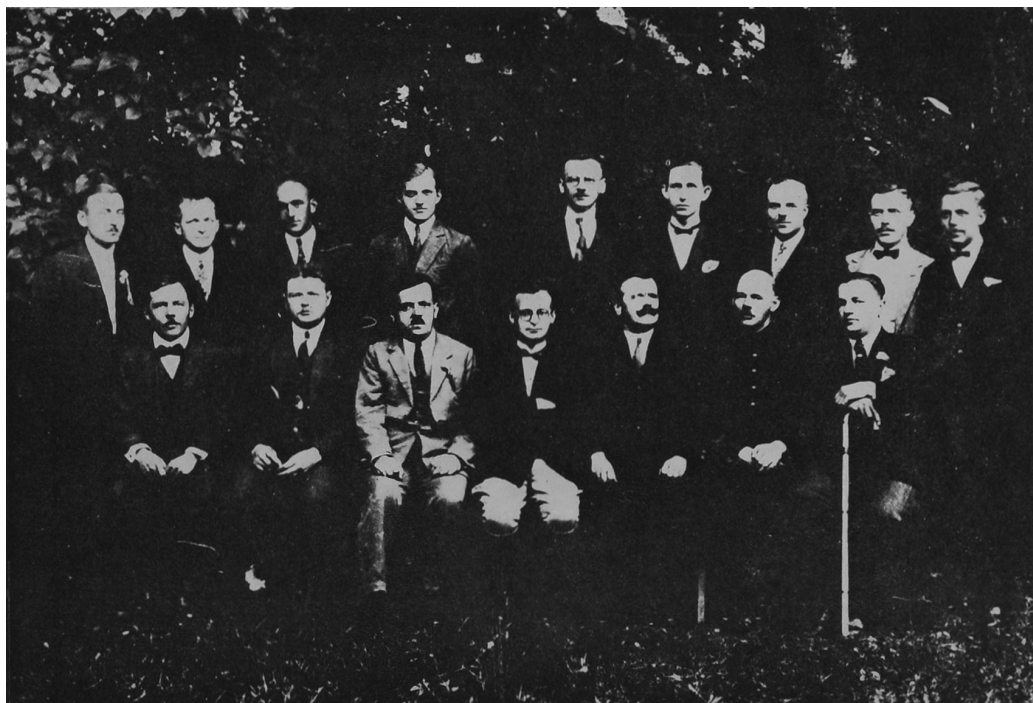
<sup>75</sup> Por. M. Malińska do Kuratorium Okręgu Szkolnego w Olsztynie z 9 VII 1970 roku. Arno przyszedł do siostry Eryki wzburzony i rzekł: „Jako nauczyciel, nie powinienem być się dać tak ponieść”.

<sup>76</sup> Pisze szerzej o tym K. Małek, *Z Mazur*, według indeksu.



Ryc. 1. „Lutnia” działowska na zjeździe kół śpiewaczych w Grudziądzu 12 VI 1921 r. Widoczny dyplom (II nagroda), tablica z nazwiskami zarządu chóru: prezes Jan Majkowski, sekretarz Frydryszewski, skarbnik Kłosówna. Od lewej w rzędzie górnym: Eryka Kant, Jan Frydryszewski, Leliwa, Marla Kozłowska, Grabowski, Zofia Kuchcińska, Helena Karpa. Rząd środkowy, od lewej: Kłosówna, Marla Grabowska, Henryk Kant i in. Siedzą od lewej: Wiergowska, Jan Majkowski, Arno Kant, Wera Wiergowska.





Ryc. 2. „Echo” działdowskie ok. 1927 r. Stoją od lewej: Edward Michalski, Henryk Kant, Chmielewski, Fawel Ożana, Wierczak, Bernard Michewicz, Jan Frydryszewski, Jan Majkowski, Bertold Jabs. Siedzą: Jan Sikora, Kazimierz Ol-szewski, prof. Robert Poznański, Arno Kant, Robert Kożusznik, Wierzański, Jan Dawid.



Ryc. 3. Zjazd w Poznaniu w 1929 r. Z lewej afisz z napisem: „Wszzechsłowiński Zjazd Spiewaczy”. Nad wejściem napis: „Aula Uniwersytecka”. Stoją, z prawego skraju: Arno Kant dyrygent, z lewego Jan Majkowski prezes „Lutni” działdowskiej. Widoczni m.in. Wanda, Henryk Kantowie, Margot Malińska, Jan Frydryszewski, Bernard Michewicz (najwyższy).



Ryc. 4. Fotografia z legitymacji nauczycielskiej (inspektorat nowomiejski) Arna Kanta, około 1930 r.

do Olsztyna. Zyznowski wskutek starań znajomego Niemca został zwolniony<sup>77</sup>. Jego matka, wdowa po górniku z Westfalii, optantka, była dotkliwie pobita przez gestapo i wysiedlona z Działdowa do Gnojna. Zastała tu Henryka i Wandę Kantów, także wysiedlonych, którym przekazała relację syna o Arno. Niemców do szalu doprowadzało to, iż Arno i Konrad, mając nazwisko, *wie unser deutscher Philosoph* i mówiąc doskonałą niemiecką, przyznawali się konsekwentnie do polskości. Wszystkich powołanych do niemieckiego wojska podczas I wojny światowej uważano za obywateli niemieckich, a ich działalność na rzecz Polski traktowano jako zdradę stanu. Zyznowski podkreślał, że wszyscy byli zaskoczeni wyjątkową zawziętością hitlerowców w stosunku do Arno, którego maltretowali w sposób niezwykle okrutny. Szczuto go psami, wrzeszcząc: *Du verpflichter Hund — so wie du auf uns die Pollacken gehetzt hast, so werden wir dich zu Tode hetzen!* Kant miał w końcu tak przeżarte ściegna nóg, że mógł się tylko czołgać. Codziennie był „przesłuchiwany”, a droga do baraku, potem celi w Olsztynie, w „czerwonym domu” — znaczona była jego krwią. 8 grudnia 1939 r., po kolejnych torturach, rzućąc w nocy zmarł (odmówiono mu wzywanej pomocy lekarskiej). Na pogrzeb sprowadzono jego czterech współwięźniów, żonie doręczono obrączkę ślubną. Pochowano go na cmentarzu przy kościele Serca Jezusowego w Olsztynie. Po wojnie Helena Majkowska szukała mogiły, ale bez skutku; była zbiorowa ekshumacja. Towarzyszy Arno Kanta odesłano do obozu w Działdowie; od nich też uzyskano powyższe informacje<sup>78</sup>.

<sup>77</sup> W 1946 r. wyjechał do USA.

<sup>78</sup> Karol Małek na prośbę otrzymał od Henryka Kanta obszerne materiały o Arno. Niestety, dał duchową sylwetkę Arno niezgodną z rzeczywistością, chociaż bardzo plastycznie przedstawił jego martyrologię (*Z Mazur*, s. 46).

Arno Kant — świetny sportsmen, człowiek silnej woli i zaciętości, mimo wady serca, szczególnie katowany w obozie, wytrwał przeciw prawie trzy miesiące w takich warunkach, nie zmieniając swych przekonań. Wiadomo, że Niemcom dla celów propagandowych, usilnie zależało, żeby wszyscy z rodziny Kantów podpisali *Volksliste*; byli gotowi w tym względzie na dalekie ustępstwa (por. pamiętnik Margot Malińskiej).

Nie do przyjęcia jest twierdzenie K. Małka (*Z Mazur*, s. 44): „W styczniu 1920 roku miasto rodzinne Arna — Działdowo — zostało objęte przez władze polskie. Rodzina Kantów przygotowywała się na ten fakt. Młodzież uczyła się poprawnego języka i śpiewu po polsku”. Rzecz miała się zgoła inaczej; Arno Kant uczył członków chóru poprawnej polszczyzny już od 1918 roku. (Por. list J. Wyrwiczowej).

ARNO KANT — EIN MUSIKER, AKTIVIST UND PATRIOT  
AUS DEM DZIAŁDOWO—GEBIET

Zusammenfassung

Arno Kant (1900—1939) war ein geschätzter, ungemein tätiger und politisch engagierter gesellschaftlicher Aktivist in dem Bereich der Kultur und Volksbildung; er war zugleich ein talentierter Musiker, der sich insbesondere als Klavierbegleiter und Dirigent betätigte. Arno Kant beteiligte sich aktiv an der Volksabstimmung 1920. Er hat das Lehrerseminar in Grudziądz (Graudenz) 1918 absolviert und nach der Befreiung 1920 hat er noch einen von der polnischen Schulbehörde organisierten Lehrgang durchgemacht. Im Jahre 1918 hat er den Männerchor „Echo“, im Jahre 1920 den gemischten Chor „Lutnia“ (Laute) gegründet. Seine Chöre haben die führenden Plätze auf den gesamtpolnischen Sängerzusammenkünften in Grudziądz, Toruń (Thorn) und Poznań (Posen) eingenommen. Kant war Leiter der Schulchöre und Veranstalter von musikalischen Theatervorstellungen mit der Jugend und für die Jugend. Er leitete die musikalischen Auftritte aus Anlaß von staatlichen und anderen Festlichkeiten. Er hat den musikalischen Teil des „*Mazurski śpiewnik regionalny*“ (Masurisches Regionalgesangbuch) niedergeschrieben und bearbeitet, dessen Textteil von Karol Mańek vorbereitet wurde (1936). In einer Handschrift, die verlorengegangen ist, waren 200 weitere Lieder enthalten.

Die Tätigkeit der von A. Kant organisierten Ensembles hatte ihre Bedeutung im Repolonisierungsprozeß. Er hat das kulturelle Leben in Działdowo (Soldau) mitorganisiert. Er war Mitglied des polnischen Masurenbundes, des Polnischen Westverbandes, der Polnischen Landeskundlichen Gesellschaft, des Polnischen Lehrerverbandes und der Gesellschaft der Volksbüchereien. Er hat die Außerschulzeitgestaltung, auch im Rahmen des Polnischen Pfadfinderverbandes, organisiert. Er war Ehrenmitglied des Studentenkorps „Masovia“ in Poznań. Er sammelte masurische Volksmusik. Im Jahre 1939 wurde er von den polnischen Staatsbehörden mit dem Verdienstkreuz ausgezeichnet.

Während der Naziokkupation wurde er gleich 1939 nach dem Konzentrationslager Hohenbruch in Ostpreussen abtransportiert. Nach den Folterungen ist er in einem Gestapogefängnis in Olsztyn (Allenstein) in Anwesenheit von anderen Mitgefangenen aus Działdowo gestorben. Sein Bruder Konrad wurde von den Nazis am Anfang des Jahres 1945 (?) ermordet.